

PRENUMERATA.

Na Rok fr. 12.
 Na miesiąc sześć — 7.
 Na Miesiący trzy — 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Księgarnia Vc. J. Pilliet, rue
 de la Montagne (bergstræct 29) Bruxelles

12 WRZESNIA 1846.

MNIEMANE ULEPSZENIA CARA.

Bez niepodległej egzystencji narodowej niemasz Ojczyzny — a bez Ojczyzny, honor, swoboda, oświata i szczęście Narodu, są tylko próżnym marzeniem. Jest to prawda tak oczywista z siebie, że każdy myślący umysł już by ją dostatecznie pojął, gdyby na dowód jej nieprzychodziły jeszcze w pomoc, niezliczone przykłady całej historii — a nakoniec własne nasze, gorzkie doświadczenie. — Napróżno święte przy mierze naprzemian to postrachem, to udaną łagodnością wojuje; — napróżno miotane trwoga wywołania rozpacz, przybiera czasami postać liberalną opiekuna Polskiego ludu; — niewygodna i nie do twarzy ta pożyczona maska, trzem drapieżnym rządowi, opartym na rozboju i prawie zaborów. — Nieraz już i naprzemian, odgrywali tę obłudną rolę w Polsce trzej sprzymierzeni zaborcy. Ilekroć niebezpieczeństwo ich zatrważało, a duch Narodu groził im ogólnym powstaniem, — ilekroć dla dopięcia innych częstokroć oddalonych celów politycznych, — potrzeba było ukołysać Polskę — uspić czujność patriotów, odwrócić od siebie oburzenie masy ludu i publicznej opinii europejskiej; udawali się oni do zwykłego wybiegu. — Grały już tę rolę Prussy, grała ją długo i Austria, dziś znowu kolęj przyszła na Moskwę. — Zapowiadano niby od niejkiego czasu, dobroczynne reformy dla wieśniaków którymi Car zamierzał jakoby ich udarować. — Ów Car, co tyle set tysięcy Polskich wieśniaków ubranych w kamasze, gwałcał wszelkie w tej mierze prawa i traktaty, najlaskawiej zapędzić rozkazał na lat piętnaście w Sybir, Kaukaz lub nad Dunaj; — co tyle tysięcy dzieci

po zatytycku matkom rozkazał wydierać i do dziś dnia corocznie wybiera z Polski ten podatek Herodowy; — co tyle kościołów zburzył — z takim niesłychanym barbarzyństwem rozkazał się pastwić nad bezbronnymi zakonnikami i kapłanami — Białoruski i Litewski ludek nachodził kazał popom, w orszaku policjantów i zbrojnych żołnierzy, a pałkami i głodem zmuszać do przyjęcia schyzmy; — co tak zdeptał nasze duchowieństwo, wiarę, język i oświatę narodową — co tyle milionów bogactwa krajowego uprowadził, albo rozdał swym przybożnym służalcem i kacapom — co młodzież obojętą głębooko starał się zdemoralizować — szpiegostwo i podłość nagradzał złotem i orderami — najszlachetniejszych gnębił, zamykał w lochach swej cytadelli, tracił na rusztowaniach, a ciemne nasze wieśniactwo uczył krew własnych braci przedawać za trzydzieście srebrników. Ów Car przesiękły na wskroś krwią i łzami całej Polski, z drapieżnego tygrysa miał od razu zostać barankiem, reformatorem, filantropem, przyjacielem Ludu, który łaskawie miał wziąć pod swoją opiekę przeciw nadużyciom właścicieli. — I znalazły się takie łatwowierne czy przedajne pisma które o tych zamierzonych dobrodziejstwach Cara zaczęły głosić! — a co dziwniejsza jeszcze, znalazły się nawet tak łatwowierni Polacy, do których mózgow ta dzika myśl mogła się być przyjąć! Nowy ukaz Cara z dnia 7 Czerwca r. b. przynoszący niby pożądane reformy i obietnice dalszych; powinienby zdaje się zamknąć usta łatwowiernym publicystom, a wytrzeźwić już do reszty niektórych zapalonych, a tak powieszchownych naszych liberalistów polskich. — Ukaz ten stosuje się do Królestwa kongressowego, i jak się spodziewać można było, wprowadzając zamieszanie do gospodarstwa krajowego — biorąc niby wieśnia-

Wszelkie pisma dotyczące prenumerata Dziennika i przesyłki pieniężne, rownie jak i mandaty pocztowe przesyłane być mają franco na imię M. A. Boczkowski, rue Suger n. 3 à Paris.
 W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke street, St. James's, London.

DZIECI SZAMYLA BEJA

CZYLI

DWAJ BRACIA ROND RATYNSCY.

ROMAN TEGOCZESNY.

Tom drugi.

ROZDZIAŁ I.

ODEZWA SZAMYLA.

Tak tedy uwolniona na rozkaz Cara ze smolnego monasteru, Lilja do familji swojej odesłana została, a brat jej *proizwiedion w aficery* jako dorodny młodzieniec, wybrany został na model, nowo tworzącego się korpusu Czerkiesów. — Potrzeba tłumaczyć cywilnym osobom co znaczy model albo wzór. — Modelowy czyli wzorowy żołnierz lub oficer jest ten, który przedstawia się Imperatorowi lub W. Xięciu w mundurze nowo tworzącego się pułku. — Takim modelem był młody *Dobrycz* w Warszawie, gdy książę Konstanty formował huzarów Grodzieńskich, w przeciągu dziesięciu dni, dziesięć razy zmienił mundur; przez dni dziesięć cała Warszawa patrzyła na niego jak na raroga, przez dni dziesięć codziennie przedstawiał się w Brylowskim pałacu, gdzie obejrzany, obmacany, był przedmiotem uczonych rozmów o zaletach mundurów różnego koloru. Takim modelem był w Petersburgu Ali-Geray, on pierwszy przymierzył uniformowego Czerkieskiego toku, kiedy po długich naradach Imperator zdecydował że *tok* ten czyli czapka obszta będzie czarnym baranem, chociaż w radzie państwa wiele głosów było za siwym barankiem. — Co do koloru munduru zgodzić się nie można było, a Mikołaj przecinając węzeł gordyjski, zdecydował że w korpusie Czerkieskim nie będzie jednostajnego koloru i że każdy oficer i żołnierz przybierze kolor jaki mu się podoba, tak też jest i do dziś dnia, dla tego w Warszawie Czerkiesów *psira dziczka nazywują*.

Rozkaz był Cesarza że przed wyjazdem Lilja nie miała widzieć brata swego.

Czytelnik może ma chętkę zapytać dla czego?

Dla czego? to samo zapytanie dowodzi żeś buntownik, jak to w Rosji pytać się dla czego? kto może wchodzić w powody które kierują wolą Cesarza, wolą tego *Jowisza piorunującego* jak go nazywa Autor dzieła *Revelations of Russia*. — Czyż jajko pyta kury, dla czegoś mie

wydała! — Czy wojsko stojące w szeregu gdy pułkownik komenderuje na ramie broń! — może pytać — *dla czego panie pułkowniku?* — Cała Rossja stanowi wielkie honory, wszyscy Rossjanie stanowią ogromny pulk, a zapytanie dla czego? — niema niniejsza w Rossji.

Lilja przybyła na Kaukaz i ojcu oddana została w zamianę za córkę xięcia Dadjanowa. — Mamże opisywać radość Kumry, radość zmieszana z boleścią gdy się dowiedziała że Ali może nie tak prędko wróci. — Nie płacz o Matko! rzekła w tedy Lilja, brat mój nie długo Moskalom służyć będzie — a wieczora jednego gdy xięczę wdziedniec przyswiecał, kiedy Szamyl po piątej modlitwie przed barakiem swoim na słomie, podług zwyczaju Czerkiesów spoczywał, Lilja uklękła przed nim i rzekła:

« O panie, któremu życie winna jestem, ty, którego czczę zaraz po niesmiertelnym Allah i jego wielkim proroku, postuchaj o Panie »
 « myśli mojej, jak ja postanowiłam wybaczyć brata mego z rąk Moskali. »

Długo mówiła Lilja —

Długo słuchał sędziwy Szamyl —
 A gdy skończyła, powstał wódz Kaukazu z twarzą obróconą ku xięczywcy i z wyciągniętymi rękami rzekł: « Teraz widzę o Allah! że lud twój Kaukazu nie ugnie karku przed potęgą Cara, kiedy w sła-
 « bej dziewicy objawia się mądrość i odwaga tak wielka, bądź po-
 « chwalon o niesmiertelny Allah, ty Ojczyźnie wiernych Muzułmanów! »

A kiedy starzec wymawiał dziewięćdziesiąt dziewięć przymiotów Boga — Kumru zalała się łzami i rzekła: « widzę że przeznaczenia uni-
 « knąć nie można, o córko moja! błogosławiona myśl twoja! wszystko
 « poświęcić trzeba szczęściu i wolności ludu naszego, idź gdzie cię
 « prowadzi ręka przedwiecznego, wielka jest potęga Boga, który wszy-
 « stko zrobić może dla wiernego sobie ludu. »

Szamyl przepędził noc na rozmyślaniu, a pobudzony poświęceniem córki, o wschodzie słońca skreślił na pergaminie tę sławną odezwę do ludów Kaukazu, którą dopiero późnemi laty przywiózł na zachód orientalista jakiś niemiecki.

« W imieniu Allah miłosiernego, na rozkaz którego wytryskują fontany słów jak gdyby źródła wody na pustyni pod stopami spragnionego pielgrzyma; w imię Boga, który nas wybrał za podpory swej wiary i za mścicieli pochodni wolności, o! wy wojownicy wielkiej i małej Kabardji, po raz ostatni posyłam do was powstańców aby wam przypomnieli wasze przysięgi i pobudzić was do wojny przeciw niewiernym Moskałom. — Posyłałem był już do was wielu gońców, i pisałem wam był wiele listów, ale wy nie wysłuchaliście dotąd moich posłów i nie rozważyliście dostatecznie nad słowami memi. — Dla ukarania was z a

ków w opiekę korony, a w istocie nie dając im żadnego nowego przywileju nad te, które były już im zastrzeżone poprzednimi prawami, a mianowicie Kodexem Napoleona; — ma na celu nie dobro wieśniaka, ale tylko utrudzenie stosunków jego z właścicielem, — wzniecenie processów — zmniejszenie wpływu właściciela na umysł wieśniaka, — wniebianie między nich Moskala jako trzeciej rozjemnej strony — poważnieniu tych dwóch stanów, słowem postawienie kwestji na takiej samej stopie, jak exystowała w Austrii przed rzezią Tarnowską. — Moskal to dziś kopiuje, co przezorniejszy i doświadczeńszy od niego w sztuce gnębienia Austryak, zrobił już temu lat pięćdziesiąt. — Podwójny więc cel ukazu Mikołaja zdaje się być bardzo widoczny — *treść jego, rzecz sama*, w skutku jaki sobie z niego obiecuje *Rząd moskiewski*, gotuje się dla Polski; forma zaś, pozory, *liberalność* są moskiewskim kruczkiem, łapką na łatwowiernych — parawanem za którym pazury niedźwiedzie ukrywają się przed wzrokiem cywilizowanej Europy.

Ale dziś już nie tak łatwo oszukać publiczną opinię; Europa nauczyła się już niedowierzać zdradliwej polityce Mongołów, nauczyła się odgadywać jej tajniki — skąd inąd zbyt już w tej kwestji *namacalnie* dla każdego człowieka sumiennie zastanawiającego się nad rzeczami. — Między innymi pismo *le Constitutionel*, zbijając bezzasadność twierdzenia dziennika *la Presse*, który utrzymywał że od roku 1831 wielkie reformy poczynione zostały dla ulepszenia losu wieśniaków w dobrach skarbowych, i że *wolność osobista nadaną im została*, dowodzi, że w Królestwie kongresowem, jak każdemu wiadomo, *wolność osobista* istniała nie tylko od roku 1807, to jest od utworzenia *Xięstwa Warszawskiego* i wprowadzenia *kodeksu Napoleona*, ale że jeszcze konstytucja Trzeciego Maja 1791 znosiła poddaństwo, i że jeżeli prawo to nie zostało natychmiast zaaplikowane w praktyce, to nie wina w tym Polski, ale trzech zaborców, którzy swym najadem przeszkadzili wprowadzeniu tego prawa w życie narodu. Że w 1809 *kodeks Napoleona* rozciągnięty został do części Galicji przyłączonych do *Xięstwa Warszawskiego*, że odtąd to prawo utrzymało się w tych częściach Polski — zapewniając wieśniakowi *wolność osobistą* i zachowując na stopie czynszownika, płatcego właścicielowi za użytek gruntu i chaty pewną liczbę dni roboty i innymi zobowiązaniami. — Dowodzi więc *Constitutionel*, że pod

tym względem ukaz Mikołaja z d. 7 Czerwca b. r. nic nowego chłopom nie obwieszcza. — *Constitutionel* jeden tylko widzi punkt w tym ukazie zwiastujący odmianę, punkt pierwszy, który stanowi, że skoro czynszownik *wypełnia warunki przywiązane do gruntu* — właściciel nie jest w prawie wypowiedzenia mu czynszu — ani powiększania onego, chyba że czynszownik sam dobrowolnie chce przenieść się na inne grunta, o czym winien na trzy miesiące poprzednio zawiadomić właściciela. — Wiadomo nam, że ostatnia część tego punktu i poprzednio już oddawna była zawarowana wieśniakom prawami, na mocy *inventarządów* opisujących powinności przywiązane do każdego majątku; — Co do pierwszego, *Constitutionel* widzi w tej mierze klęskę dla rolnictwa i zwałcenie praw własności wedle wszelkiego pojęcia o nich przyjętego w prawodawstwie narodów cywilizowanych. — Oto jest w rezultacie uwaga tego pisma nad ukazem Mikołaja.

« Zdaje się nam iż cel jaki mógłby sobie zamierzać w Polsce dobrze usposobiony Rząd, byłoby zrobić chłopów właścicielami. — Aby osiągnąć ten cel, opierając nawet zasadę wywłaszczenia na powodach dobra ogólnego jeden pozostawałby uczciwy sposób, to jest wynagrodzić dziełszyjszych właścicieli. — W tym względzie dwa są podobne do wykonania systemata: *pierwszy*, za pomocą sprzedaży dóbr narodowych, obracając pochodzące ztąd summy na powolne spłacanie indemnizacji właścicieli; — *warując* sobie na późniejsze zwrócenie tych summ skarb wi przez włościan; — *drugi* sposób był już podawany przez *towarzystwo* zwane *towarzystwo ziemskie kredytowe*. Chłopi mogli spłacić właścicieli biletami tego towarzystwa, zwanymi *listami zastawnymi*, przynoszącami pewien roczny procent i umarzającymi kapitał po pewnym przeciągu lat za pomocą rośnących procentów. »

« Ale rząd Cesarski obadwa te systemata odrzucił. Cesarz rozdzielił do bra narodowe i majątki skonfiskowane, pomiędzy swych generałów i ulubieńców. Czerpie on ze skarbu polskiego znaczne summy przeznaczone na utrzymywanie armji tak przewyższającej zasoby Kraju. — Przyjmuje — *na koniec* systemat austriacki, który zasadza się na zrabowaniu *właścicieli* na korzyść *wieśniaków*, nie zdejmując wszakże z tych ostatnich ciężaru *pańszczyzny* i *szarwarków*. »

« Oto jest prawdziwe znaczenie dekretu 7 czerwca. Jest to *zdzierstwo* — *które* jeden ma tylko cel, *wznieść* nienawiść i walkę pomiędzy dwoma *klasami* mieszkalców. — *Divide et impera*. »

I cóż innego mogła Polska spodziewać się od nieprzyjaciół najza-

takowe postępowanie, Allah oddał was w ręce waszych nieprzyjaciół, a mordy i zniszczenia dotknęły sioła wasze, gdyż prorok powiada:

« Ludzie niewierni, którzy niechęć wierzyć będą traktowani jako najpodlejsze zwierzęta. — Nie mówcie — « My wierzymy w słowa proroka i zachowujemy jego przepisy. » Za prawdę powiadam wam, Bóg zagniewa się na was z powodu waszego kłamstwa. — Nie mówcie « my odbywamy regularnie obmcyia Koranem przepisane i odmawiamy pacierze podług przepisu proroka, dajemy jałmużny i zachowujemy posty wszystko jak najciszej podług ustaw Zakonu » za prawdę powiadam wam, wy staniecie przed obliczem Boga z twarzami czarnymi, woda w waszych rękach zamieni się w błoto, jałmużna wasza, w pieniądź przeklęty, a warze pacierze w bluźnierstwo? Ludzie prawdziwie wierni, noszą wiarę w sercu a w rękę szablę; gdyż ten co jest mocny w wierze jest mocny także w boju. — Wierzajcie mi, wy jesteście winniejsi jak wasi nieprzyjaciele, gdyż oni nie mają rozumu i są pogrążeni w ciemnościach, kiedy przeciwnie dla was, pochodnia wiary była zapalona, a wyście nie poszli za jej światłem. Nie mówcie « Nasi nieprzyjaciele napadli na nas niespodzianie i zgnębili nas wielką liczbą swoją. Dopókiż będę wam powtarzał te słowa proroka, który powiedział: — O wierni! kiedy nieprzyjaciele wasi przyjdą w wielkiej liczbie na spotkanie wasze, nie uciekajcie przed nimi, gdyż ten co będzie uciekał, dnia tego dozna gniewu bożego — a podróż do piekieł jest straszna! — Dla czego wątpicie o moim posłannictwie! Dla czego wierzycie raczej pogrózkom waszych nieprzyjaciół, jak mojemu napomnieniu! — Bóg sam powiada w Koranie « O proroku! pobudzaj wiernych do wojny, gdyż dwudziestu ludzi, którzy będą odważniami, zwyciężą dwiestu niewiernych, a stu waszych wojowników pobije tysiąc niewiernych — » gdyż niewierni są narodem nieprzyjacielskim Boga, który wam do pomoże gdyż wy jesteście słabymi. »

Gdybyście byli wierni sojuszom, nie byłibyście się nigdy stali niewolnikami moskali i nie byłibyście splamieni ich zeknięciem — teraz już trudno obmyć was z tej plamy. — Patrzcie na to co się dzieje, a poznacie wolę Boga. — Czyż to ja sam przez się byłem w stanie połączyć wszystkie pokolenia górali? Czyż to nie oczywista potęga Boga, która robi te cuda przezemnie słabego człowieka? bo Alkoran powiada: « gdybyś nawet wydał wszystkie skarby świata, nie połączysz serc ludzkich bez woli Allah przedwiecznego, ale gdy Bóg chce to je połączy. — O proroku! Bóg i wierni, którzy z natchnienia pójdą za tobą wystarczą ci. »

Nie myślcie że Bóg jest zawsze z większą liczbą. — Bóg jest z dobrmi; a na świecie jest zawsze więcej złych jak dobrych — patrzcie na około was, a wszędzie gdzie się obróca oczy wasze, ujrzycie prawdę słów moich.

Czyż nie ma na świecie mniej dzielnych koni jak wywłok? — Czyż

nie ma mniej róż jak zielska? — Czyż nie ma więcej błota jak pereł? — Czyż robactwo i gady nie są w większej liczbie jak zwierzęta użyteczne? — Złoto nie jestże rzadszem jak inne metale podlejsze; A myż muzułmanie nie jesteścież czem lepszem jak złoto, róże, perły i konie, a nawet jak wszystkie użyteczne zwierzęta wzięte razem — gdyż wszelkie skarby świata są znikome, kiedy przeciwnie dusze nasze są nieśmiertelne — wieczność jest nam przyobiecana. — Ponieważ jest więcej zielska złego jak róż, nie powinniśmy dozwalać, aby to zielsko podle zagłuszało szlachetne róże? a ponieważ nasi nieprzyjaciele są liczni, czyż trzeba czekać żeby oni nas wszystkich ujeli w swe sidła.

Nasi nieprzyjaciele podbili *Czerkeję*, wzięli *Aszulgo* i zagarnęli już całą *Awarję*. — Jeżeli piorun uderzy w dąb wyniosły, czyż inne drzewa padają na ziemię ze strachu, żeby piorun także w nie nie uderzył. —

O ludzie małej wiary, weźcie naukę od drzew. — Zaprawdę powiadam wam, że drzewa z lasu wstydziłyby się was i naśmiewałyby się z waszego tchórzostwa gdyby miały i język gdyby mówić umiały. — Kiedy robak toczy owoc jaki, czyż inne owoce gniją ze strachu żeby je robak nie stoczył. — Nie dziwcie się temu że niewierni tak się mnożą i że prędko wyprawdzają w Pole nową armją, kiedy pierwsza jest zniszczona — Ja wam powiadam 10,000 pieczarek i roślin jadowitych wyrastają, za nim jedno drzewo dojdzie do swego wzrostu — ja jestem pnem drzewa wolności, moi przodkowie są korzeniami, a wy gałęziami — ale nie myślcie, że kiedy jedna gałąź spruchnieje, pień spruchnieje także. — Zaprawdę powiadam wam, Bóg odetnie spruchniałe gałęzie i wrzuci je w ogień piekielny, gdyż Bóg jest doskonałym ogrodnikiem! — Żałujcie więc szczerze za grzechy wasze, ażebyście mogli dostąpić honoru służenia w szeregach obrońców wiary, wtedy będziecie mogli rachować na moją pomoc i na moją łaskę. — Lecz jeżeli wy przekładacie będziecie słuchać rad tych psów moskali, a nie moich słów i napomnień, wykonam tedy to, czem was już Gazi Mohamed (*Kan-Mollah*) straszyl niegdyś; moje wojska podobne do chmur, które się zcierają przed deszczem, zaleją wasze wsie, i otrzymają od was siłą to, co wy nie chcecie zrobić z dobrej woli. — Krew oznaczy mój pochód, a śmierć i zniszczenie iść będą za mną w ślady, gdyż tam gdzie siła słów nie wystarcza, potrzeba ażeby czyn udzielił słowom swojej mocy. » (1)

J. M.

(dalszy ciąg nastąpi).

(1) Ta odezwa została przywieziona z Kaukazu przez P. Bodenstedt, orientalistę niemieckiego, była ona umieszczona w Gazecie Augsburskiej z 18 Lipca 1846 r.

ciętszych! od rządów zaborczych, opartych na systemie rozboju i despotyzmu, i które gdyby nawet i chciały, toby jeszcze nie zdołały wyjść z zakłętą koła, pod karą własnej zagłady. — Upodlić i wynarodowić; albo wytepić, zniszczyć, zubożyć i przesiedlić — oto są dwie ostateczności, z których najazd nie może wyjść w kraju zabranym bez dopełnienia samobójstwa — bez wykopania sobie grobu własną ręką. — Ci, co od Świętego Przymierza wyglądają dla Polski szczęścia i reform społecznych, są to albo marzyciele, — albo ludzie ciemni, niepojmujący natury państw zaborczych. — Ale Święte przymierze ma dwie głowy, ma dwie twarze Janusa, jedną nielitościwą i pełną dzikości zwróconą ku Polsce, drugą pełną obłudy i ze słodkim uśmiechem zwróconą ku zachodowi.

Fryderyk II Król Pruski, po złupieniu Warmji i województw wielkopolskich, po zabranii gwałtem mnóstwa ludzi do wojska, a pewnej liczby niewiast polskich na żony dla swoich żołnierzy, po nałożonej kontrybucji wynoszącej przeszło 3,000,000 zł. p. nie wahał się pisać do d'Alemberta w liście z Czerwca 1775. « Zakładam teraz w Polsce 180 szkółek tak protestanckich jak katolickich i uważam się za Li-kurga lub Solona tych barbarzyńców. W tym kraju nieszczęśliwym nie znają prawa własności, mocniejszy gnębi beskarnie słabszego. » (1)

Margrabia Custine, w dziele swoim o Rossji, przytacza następujące słowa z listu Katarzyny do Gubernatora Moskwy: « Kochany Xiąże, skarżysz się że Rossjanie nie mają chęci oświecania się, wiedz, że jeżeli zakładam szkoły, to nie tyle dla nas jak dla Europy. gdzie trzeba utrzymać nasz stopień w opinii publicznej; ale skoro tylko chłopci chcieliby się oświecać, ani ty ani ja nie zostalibyśmy na naszych miejscach. »

Kiedy Józef II Cesarz ogłosił prawa ziemskie *lex agraria*, cała Europa krzyknęła, co to za liberalista! byli nawet tacy co go ogłosili za warjata i rewolucjonistę. Rząd Wiedeński zjednał był sobie opinię rządu wzorowego; a jednak Austrjackie dobrodziejstwa dla Polski skończyły się *rzezią Tarnowską*, a Europie potrzeba było kilkadziesiąt lat aby się dowiedzieć nakoniec co to jest *liberalizm austrjacki* — i czy filantropia i honor wojskowy austrjacki, są tak białe jak mundur tego państwa! — Europa nie okaże się dziś zapewne równie łatwowierną dla liberalnych próbek *Mikołaja*; a nie daj Boże aby Polska, miała już spokojnie i w milczeniu oczekiwać skutków *filantropji Cara!*

Demokrata z dnia 5 Września twierdzi, iż zdjęty został sekwestr z dóbr należących do Xiężny Czartoryskiej w Galicji, z tym jednak warunkiem, jak się wyraża *Demokrata*, że *Czartoryski złoży wprzód zobowiązanie na piśmie, iż na przyszłość do sprawy Polskiej mieszczą się nie będzie.*

Demokrata besczelnie dodaje iż on nie ma wątpliwości że XIAŻE podobną deklaracją podpisze. Czyliż potrzeba dowodzić niedorzeczności zarzutu, któremu, całe życie Xięcia żywy fałsz zadaje. Nie dziwnym się wszakże; trzy pisma szczególnie się odznaczają w miotaniu tej potwarzy na naczelnika sprawy Polskiej. *Gazeta Ausburska*, *czestokroć organ Świętego Przymierza*, *Pismo la Presse*, znajome ze swęj względności dla dworu Rossyjskiego, i *Demokrata Polski*, który czerpał z nich swoją wiadomość, a który głupstwem swem i niegodziwością najlepiej z nich podobno służy nieprzyjaciółom Polski.

O DZIELE LEONA HOLAENDERSKIEGO.

(Dokończenie.)

Szczupłość naszych kolumn, nie dozwalała nam dać obszerniejszych cytacji z dzieła Pana HOLAENDERSKIEGO, z łałem przymuszeni byliśmy ograniczyć się głównie na tém, aby w ogólnym obrazie dać poznać naszym czytelnikom przedmioty, o których Autor traktował — i główne jego myśli w tej ważnej kwestji. — Ktoby się chciał gruntownie obeznac z historją izraelitów polskich i obecnym ich stanem, życzymy aby się udał do dzieła Pana HOLAENDERSKIEGO — i aby szczególnie z uwagą się zastanowił nad prawodawstwem krajowem względem Izraelitów w Polsce, z którego tam znajdzie obszerne wyjątki, równie jak nad domowem familijnem pożyciem, wewnętrzną jurysdykcją żydowską i sposobem ich wychowania dzieci, o czém z tego dzieła poweźmie jak najdokładniejszą wiadomość. — Musimy jednak powiedzieć Autorowi iż nie bez pewnego rodzaju zdziwienia przyszło nam odczytać w jego dziele szczegóły dotyczące biednych sporów Emigracyjnych. Zrozumielibyśmy jeszcze użyteczność odstonienia prawdy w języku narodowym, dla nauki całego kraju; ale pytamy jaka korzyść spłynąć może dla starozakonnych i dla całej Polski z wykrycia światu niedorzeczności tych, którzy się do dziś dnia mieniają najprawdziwszymi, a nawet jedynymi reprezentantami ducha polskiego? — Wprawdzie Pan HOLAENDERSKI potępia tam, i słusznie potępia naszych przeciwników politycznych, ludzi, dla których skąd inąd z powodu ciężkiej szkody nie jednokrotnie wy-

rażonej przez nich sprawie narodowej, nie jesteśmy i my skłonni do zbytecznego pobłażania; ale których niedorzeczności przez wzgląd na dobro ogólne wolelibyśmy jak najstaranniej ukryć przed okiem cudzoziemców. — Emigracja reprezentuje naród — reprezentuje go w jego prawach do niepodległej exystencji — jest przednią strażą narodu w jego wojnie z najazdem — ta jest jedyna dotąd misja Emigracji. — Co do reform społecznych, co do prawodawstwa krajowego, te odbywać się nie mogą inaczej jak z woli i za uczestnictwem całego już Narodu, a Emigracja o tyle tylko może wpłynąć na nie dyskusja, o ile pokaże się w niej wierna naturze społeczeństwa Polskiego, i woli całego narodu objawionej nam w duchu spisanych ustaw. — W tej mierze duch narodu oddawna okazał się niewątpliwy. — Sejm czteroletni, Ustawa Trzeciego Maja, i zastosowanie do pewnej części Kraju kodexu Napoleona, dostatecznie dowodzą jakie były społeczne i prawodawcze cele Narodu. Naprawić się wewnętrznie, wymierzyć słusność pokrzywdzonym, zrównać stany biorąc je pod jednaka opiekę prawa — zbliżyć je do siebie przez zaprowadzenie oświaty — zabezpieczyć nakoniec siłę stanu na zewnątrz a skuteczność prawa wewnątrz kraju, wzmacniając władzę wykonawczą, podnosząc i utrwalając tron dziedziczny — oto jest cel, który naród oddawna już sobie wytknął, i do którego przez pięćdziesiąt lat już dąży.

Naród zrozumiał ważność kwestji Izraelitów i szczerze się już nią zajmował jeszcze przed rozbiorem kraju; w tej mierze, równie jak w innych kwestjach społecznych, Emigracja nie wiele już co nowego mogła powiedzieć krajowi. Opinia publiczna w Polsce od półwieku już przygotowana widzieć w Starozakonnych braci Polaków, gotowa wymierzyć im sprawiedliwość, i od nich także oczekuje stosownych ofiar dla Kraju, wygląda od nich poparcia w odzyskaniu wspólnej Ojczyzny — której wskrzeszenie, tak ze względu na patriotyzm jak i na własny ich byt zagrożony, dziś więcej, niż kiedykolwiek obchodzić ich powinno. — Naród tę kwestję dawno już rozstrzygnął, a Emigracji pozostaje tylko zastosować się do woli Narodu. Autor odnosząc się do *Sejmu czteroletniego* i rozwijając tak pięknie jedyne dziś środki działania na Starozakonnych, powinien był zrozumieć położenie Emigracji i pominąć niedorzeczne, nic nie znaczące krzyki indywidualów, i owe niesumienne naciąganie faktów historycznych, które dowodzą tylko wielkiej płytkości umysłu i niegodziwości passji politycznych. Deklamacje przy ulicy *Taranne* i szumne *Manifesta* Komitetu w roku 1832, nie powinny być znalezione miejsca w tak szacowném dziele jak P. HOLAENDERSKIEGO.

Sądzimy także iż XIAŻE ADAM nie zasługuje na wyrzut jaki mu czyni Autor, przypisując liberalne Jego i sprawiedliwe widoki względem Starozakonnych polskich, dopiero indywidualnemu na Xięcia wpływowi pewnych osób. — Xiąże Adam oddawna znany z liberalizmem i ludzkością — ojciec ludu wiejskiego, o czém świadczą Puławy i inne Jego majątki; przyjaciel *Czackiego* tego światłego obrońcy *Starozakonnych*, który pomagał Xięciu w założeniu wychowania Narodowego i głęboką swą nauką służył Jego wpływowi; Xiąże Adam nakoniec dziecko *Sejmu czteroletniego*, który reformę Trzeciego Maja odziedziczył po swych wielkich Dziadach — mógłże kiedykolwiek działać lub myśleć inaczej aniżeli w duchu sprawiedliwości przekazanym mu przez reformatorów Stanu polskiego?

Polska już wyrzekła swoje słowo względem Starozakonnych swych synów. — Chrzęścianie będą ich znać jako braci, trzeba tylko aby Starozakonni dali dowody równej co oni miłości dla Ojczyzny, aby ze swej strony dopełnili pewnych warunków, niezbędnych dla całości i bezpieczeństwa kraju. — Cytujemy tu kilka myśli które pan HOLAENDERSKI nastrocza, dowiedlszy już poprzednio samymże Starozakonnym koniecznej potrzeby wewnętrznego ich zreformowania się:

« Istnieje wprawdzie istotna i jedyna ku temu przeszkoda, to jest, *Rabini Polscy*. — Dostatecznie znamy Izraelitów polskich i fanatyzm ich religijny. — Wiadomo nam także jaki nałzwycajny na ich umysły wpływ wywierają Rabini, i śmiało powiedzieć możemy, że jedno słowo Rabina skuteczniejsze byłoby aniżeli najuczestsze dzieła świeckich reformatorów. Proste oświadczenie się którego z polskich Rabinów, ale oświadczenie szczerze, dobrowolne, któreby nie miało pozorów że jest wydatem przymusem, mogłoby wywrócić całą tę budowę przesądów, i stworzyć niejako nowe życie religijne, wedle czystych praw możyeszowych, i podnieść tym sposobem z poniżenia i ucisku dwa i pół miliony ludu. »

« Każdy Rabin polski posiada nieograniczoną władzę; on jest naczelnikiem, głową Synagogi, przewodnikiem ludu, jego sędzią w sprawach cywilnych i kryminalnych; wyrokom jego sprzeciwić się nie można, on sądzi bez apelacji. — Kiedy Rabin nakaże post trzyniedniowy, wszyscy żydzi skrupulatnie go zachowują, i odmawiają pokarmu nawet małym dzieciom, aby oszczędzone ztąd pieniądze złożyć Rabinowi. I jakże miałoby być inaczej pomiędzy żydami polskimi? Mieliby oni opuścić swój Kodex *Schoultchan Arouch*, przyjęty przez Rabinów całej prawie Europy, i niezmiennie dochowywany z ojca do syna? — owóż żydzi polscy nic nie wiedząc więcej oprócz tego co się zawiera w tej nauce rabińskiej, umieją tylko znać ślepe posłuszeństwo dla tego prawa, które dotąd pomiędzy nimi nigdy nieuległo wątpliwości. — Z drugiej zaś strony trudno a nawet niepodobna było wymagać aby Rabini inaczej sobie postępowali; oni którzy utrzymując ten Kodex i jedynie na jego mocy, znaleźli się wszechwładnymi! »

« Idzie więc przedewszystkiem o to aby znaleźć sposób skłonienia Ra-

(1) Wiadomość o konfederacji Barskiej, dzieło wydane w Poznaniu 1843.

binów do opuszczenia ich systematu i do zaniechania rzeczzonego Kodexu. Dwa sposoby zdają się nas prowadzić do tego celu :

« 1^o Zabezpieczenie z kassy municypalnej przyzwoitego utrzymania dla Rabinów, żeby ci niepotrzebowali nikomu schlebiać, albo uniać się za pieniądze, a nade wszystko żeby nie potrzebowali hołdować Kodexowi przesądów, z którego dziś czerpią sposoby egzystencji! »

« 2^o Umysłowy wpływ swiatlejszych Izraelitów, zastosowany do reformy którą zdolna jest przyjąć wiara żydowska; nie wskazujemy jej tu, zostawiając to swiatłym teologom, którzy potrafią tak zmodyfikować księgę ustaw *Schoulchan Arouch*, aby dzieci Izraela wróciły do pierwotnej swej wiary. »

« Co się tyczy środków, które możnaby doradzać Rządowi, w tej mierze nie możemy nic powiedzieć mędrszego, sprawiedliwszego, skuteczniejszego nad to, co już powiedział i przedstawił *nieśmiertelny Czacki*. Ten uczony historyk, ten znakomity człowiek stanu równie jak i swiatły patriota, do gruntu zgłębił wielkie zadanie o emancypacji Izraelitów. — Jego praca w tym względzie, i reformy które on przedstawia, zasługują na najpilniejszą uwagę tych wszystkich, którzy ze swego położenia mogą wpływać na los milionów ludności, którą się obecnie zajmujemy; chociaż półwieku już upłynęło od ogłoszenia jego pracy, bardzo mało co w niej zmienił, bardzo mało do jego myśli i rad dodać można. Prace uczone i historyczne *Czackiego*, wielki u współczesnych zjednały mu szacunek, jego plan reformy dla Izraelitów, daje mu prawo do powszechnej wdzięczności. — Przyjdzie czas, gdzie Polacy i Izraelici wzniosą pomnik pamięci tego sławnego człowieka. Musimy tu przypomnieć to cośmy już powiedzieli w pierwszej części tego dzieła, i zachęcać rządy i ludzi stanu, aby się radzili *Czackiego*. »

« Nie mniemajmy aby Polacy w ogólności a *zwłaszcza Szlachta polska* była niesprawiedliwa *dla Izraelitów*, aby nosiła ku nim w sercu dawną nienawiść z przeszłości, kiedy były wzajemne urazy z jednej i drugiej strony. Tysiącami przykładami moglibyśmy stwierdzić, że każdy Izraelita który przez swe cnoty, zdolności, i usługi oddane krajowi jako prawy obywatel i patriota, umiał zasłużyć sobie na opinia człowieka znakomitego, zawsze, *nawet za dawnych czasów*, odebrał należny mu szacunek, zachętę i nagrodę. — Wskażemy tu tylko jako przykład uczonego *Kalmasona*. — Ostatni król *Stanisław August* zaszczycał go szczerze i szczerze, a wielu Polaków owego wieku, nazwanego wiekiem złotym, z tego względu że w nim literatura Polska którą się opiekował monarcha, wydała to czego dziś jeszcze Europa po niej wyglądać nie może, nieszczęśliwi *Kalmasonowi*, nie tylko pochwał i pochlebstw, ale istotnej pomocy i to w sposób najdelikatniejszy. Widzieliśmy także starozakonnego *Berka* wyniesionego do wyższych stopni w wojsku narodowym za piękne czyny i jego odwagę. *Abraham Stern*, człowiek obdarzony rzadkim rozumem i zdolnościami, zasiadał pomie lzy uczonymi polskimi i odbierał dowody uprzejmości od króla i najznakomitszych obywateli. *Bracia Fugenhold*, oddający się literackim poszukiwaniom, dziś jeszcze w Wilnie i w Warszawie są zarówno podziwiani i poważani, i wysokie mają znaczenie w Towarzystwie. »

« Uczony *Loewenson* z *Krzemieńca* zarówno jest szanowany przez Polaków i przez duchowieństwo katolickie. »

« Wdzięczni jesteście Panu *Holaenderskiemu*, iż oddał słuszną dobrą i patriotyczną chęć owę szlachty Polskiej tak osławionej w Europie, tak pogrzebionej nie tylko żelazem siepaczy i piórem nieprzyjacielskich oszczerców, ale i samą już maczaną w żółci piórem ludzi ciasnego umysłu, a przewrotnego serca i niskich namiętności. — Niepomiń iż są synami Polski świętej, mądrej i potężnej niegdyś — przez lat piętnaście robili oni wszystko co było w ich mocy — aby osławić starodawną Ojczyznę, aby w oczach całego świata zedrzeć wszelki urok, wszelką zacość z naszej przeszłości. Pan *Holaenderski* inaczej zrozumiał obowiązki dobrego Polaka i hołd należny prawdzie — słowa sprawiedliwości z ust starozakonnego Polskiego, staną za nami jako ważne świadectwo, przyczynią się niewątpliwie do sprostowania wielu mylnych i ponizających wyobrażeń, które *dzięki naszym republikańskim liberalistom*, mogły się być o nas rozprzestrzenić i ugruntować w Europie. »

Nie mamy też za złe Panu *Holaenderskiemu*, iż nie polegając zupełnie na usiłowaniu samyż Polski i samych polskich Izraelitów, ku zreformowaniu się, udaje się z gorącą prośbą o pomoc w tej mierze do oświeczonej i tak zamożnej współwyznawców zachodu Europy. — Wolelibyśmy wprawdzie, ażeby Polacy jakiegokolwiek wyznania — jakiegokolwiek stanu, wzbudzili ufność we własne siły narodowe i we wszystkich ważnych kwestjach krajowych, oglądali się tylko na siebie samych; pojmujemy wszakże o ile użytecznymi mogliby być Polsce swiatli i tak wielkie wpływy posiadający Starozakonnicy zagraniczni, w zaprowadzeniu religijnej reformy i rozkrzewieniu oświaty pośród biednych swych współwyznawców w Polsce; do czego bez wątplenia naglić ich musi nie tylko interes ludzkości, ale nadto interes wspólnej wiary a nawet konserwacji wszystkich synów mojeszowego wyznania. Ale pominąć nie możemy jednego ważnego, nie powiemy błędu, ale najważniejszego opuszczenia w dziele *Holaenderskiego*.

Autor pokazał się filozofem, przyjacielem ludzkości, człowiekiem prawdziwie religijnym i pobożnym, miłującym sprawiedliwość i dobro ogólne, pokazał się nawet dobrym, miłującym Ojczyznę i pragnącym jej Polakiem; ale nie okazał się tém, bez czego nie może być ani Ojczyzną, ani użytku dla ludzkości, ani dobra żadnego stanu w Polsce; to jest, człowiekiem silnie niezachwianą wiarą w przyszłość Polski i w odrodzenie jej własnymi narodowymi siłami. Uczucie to może leżeć, nie wątpimy, w głębi duszy Pana *Holaenderskiego* — ale nie wyszło na jaw w jego książce. — On się w niej pokazał zaiste *Szacownym Autorem*,

ale nie pokazał się tém, co byśmy ze względu na okoliczności wyże jeszcze w nim cenili — to jest *powstancem*.

Póki nie ma *Polski niepodległej*, próżno się ludzi nadziejami reformy — próżno ich oczekiwać od nieprzyjaciół, pod których jarzmem jęczy Ojczyzna. — W powstaniu i w tém co tylko do niego niezwłocznie prowadzi — w powstaniu, w orężu *cała i jedyna nadzieja Polski*. — Nikt zaiste lepiej od nas nie czuje zbawiennego wpływu spokojnej, a stopniowej i swiatłej reformy, w krajach cieszących się niepodległą egzystencją; — ale bez bytu narodowego, niedarowanym byłoby błędem ludzi się podobieństwem takiej reformy ze strony nieprzyjaciela. — Najazd *Świętego Przymierza* opartego na rozboju i despotyzmie, jest jak owe zatrute naczynie; — nalane wń choćby najzdrowsze nawet napoje, dla Polski zamieniają się jeszcze w bardziej trucizny!

Powinien był Pan *Holaenderski* w tym duchu przemówić do starozakonnym — a kreśląc powinność miłości Ojczyzny, która nie wątpimy, iż do serca wielu z nich łatwy przystęp znajdzie; przebudzić obojętnych, przedstawić obraz niebezpieczeństwa, które im dziś zagraża. — Starozakonnicy w Polsce, więcej może dziś aniżeli jaka klasa narodu pragnąć powinni powstania i niepodległej Ojczyzny! — W walce oni mają pole do pozyskania równości, do zdobycia sobie szacunku, braterstwa i wdzięczności całego narodu, pod najazdem zaś nieprzyjacielskim giną bez nadziei, a miecz wymierzony na zagładę całej Polski, na włosku już tylko wisi nad głową starozakonnym.

Piotr I i caryca Katarzyna, mieli misją podkopać nadwątlone już fundamenta stanu Polskiego i pochłonąć naszą niepodległość. — Car *Alexander* wypróbować grunt, zgłębić naszego ducha narodowego, u niedołęgnięciu go prawodawstwem, i innemi sztucznymi sposobami, utrować zgon Polski a panowanie w niej despotyzmu. — Dziś nieprzyjaciele już nas poznali — łagodność i przewrotność rozbiły się o hart duszy polskiej. — Chytrność jakie mogła złe, już nam wyrządziła. *Mikołaj* rozpoczął już trzecią fazę, *jego w Polsce misja jest nie inna jak tylko exterminacyjna*. — Pierwsze ciosy padły zaraz na ludność starozakonną; brutalnie pobieranie rekruta, wydzieranie matkom drobnych dzieci, wysyłanie ich na morze i w odległe punkta Rossji, gdzie im nawet odmówiono religijnej wedle ich obrządku pociechy; był to tylko wstęp do tych niesłychanych okrucieństw, które imie *Mikołaja* uczyniły tak ohydny już na cały świat. — Wstęp do owęj *Kozackiej aplikacji* reform *Czackiego* — do wywłaszczania, przesiedlania, przebiegania, obdzierania podatkami, pędzenia na *Sybir* i *Kaukaz* — do *męczeństw Saratowa* i coraz nowych okrucieństw, które się jeszcze gotują.

Myliby się kto by sądził że te prześladowania były rodzajem hołdu dla nietolerancji religijnej, massy Grecko-rossyjskiej w Moskwie — albo że Rząd był jedynie do nich powodowanym, chęcią przyspieszenia religijnej i politycznej jedności *Imperium*. — Rząd moskiewski przekonał się iż niewynarodowi Polscy — tępi więc o ile może ludność polską aby na jej miejsce mógł wprowadzić kolonje *Kacapów* i *Tatarów* z głębokiej swej Moskwy. — *Mikołaj* przesładuje żydów nie dla tego że to są *Żydzi* i *Starozakonnicy*, ale że to jest najslabsza część ludności polskiej, którą on naprzód co do nogi wytepić i przesiedlić postanowił. — Czuje *Mikołaj*, iż w sercu wielkiej massy Starozakonnym polskich teje miłość Ojczyzny; czuje też on jakie Starozakonnicy posiadają w swym ręku środki służenia Ojczyźnie, a szkodenia najazdowi w razie powstania. — Starozakonnicy mają większą część kapitałów krajowych — w ich ręku jest handel zbożowy — możność ogłodzenia armji nieprzyjacielskiej — sposobność zatrucia młki i napojów — a wyniszczenia zniacnacka nożem i ogniem drobnych oddziałów jego rozłożonych po miasteczkach. Starozakonnicy wreszcie odrębnym swym językiem, przebiegłością, szybkimi i tajnymi komunikacjami pomiędzy sobą i z zagranicą, mogliby się stać strasznymi przeciwnikami. — Car im nie dowierza; on ich wytepić, przesiedlić, i wszelkimi środkami do opuszczenia kraju zmusić postanowił — aby na ich miejsce handel i kapitały oddać w ręce *nastajaszczycich* swych Moskali. — Wreszcie ludność żydowska łatwiejsza dziś nad inne do pokonania — slabsza numerycznie, odróżniająca się od wielkiej massy, wiara, strojem, obyczajem i językiem — rozproszona po miastach i po wsiach pojedynczo, nieprzywiązana stale do gruntu, łatwiejszy łup przedstawia krwawej polityce *Cara*; tępienie jej nie zagraża mu tak gwałtowną reakcją oburzenia massy, na jakie mogłoby go wystawić dziś jeszcze, podobne prześladowanie innej klasy Narodu. — Car się nie zatrzyma, niech Starozakonnicy dobrze się tém przejmą. — Niech się dowie o tém cały świat Izraeliski i zamiast pomagać *Mikołajowi* jak *Baron Montefiore* w odegraniu w obec Europy komedji reformatora, — niech raczej swym wpływem i zasobami wesprze *powstanie polskie*, a lepiej się przysłuży i sprawie ludzkości i samemuż interesowi własnej konserwacji i swych współwyznawców.

Pozwoliliśmy sobie zrobić tę uwagę nad dziełem P. *Holaenderskiego* pewni iż Autor swiatły nie tylko nie weźmie nam jej za złe, ale zrobi z niej nadal dobry użytek.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.